



Niełatwo być elfem. Wam, ludziom, może się wydawać, że urodzić się elfem to jak wygrać los na loterii, ale to duża nadinterpretacja. Fakty są bowiem takie, że życie elfa jest o wiele bardziej skomplikowane, niż się powszechnie uważa. Zacznijmy od wyglądu – które z dzieci nie chciałoby dostać w swoje rączki rozkosznego pajacyka z chudymi nóżkami, w świątecznym wdzianku? No właśnie... Tylko że elfy wcale nie są pajacykami, zabawkami ani niczym podobnym, choć ich rozmiar mógłby to sugerować. I nie lubią być w taki sposób traktowane. Dlatego jeśli kiedykolwiek spotkacie na swojej drodze elfa, to zanim porwiecie go w ramiona i wyściskacie z całych sił niczym przytulankę, zapytajcie, czy on sobie tego życzy. Posłuchajcie tej dobrej rady, bo poza pomaganiem Świętemu Mikołajowi elfy najbardziej na świecie lubią psocić. Święty musi mieć przez to cały czas rękę na pulsie.

Niektórym elfom przeszkadza też, że na całym świecie na pierwszym miejscu stawia się Mikołaja – to do niego śle



się listy zdradzające najskrytsze pragnienia, jemu się zostawia ciasteczka na parapecie... Co prawda staruszek zawsze dzieli się ze swoimi przyjaciółmi, bo poczciwy z niego druh, ale na karteczkach przy poczęstunku zawsze jest napisane, że to dla niego – nikt nie pomyśli o biednych elfach, które tak się napracowały, by wymarzony prezent trafił we właściwe ręce. Do tego dochodzi jeszcze ryzyko zawodowe – miska z kremem karmelowym zostawiona na kuchennym blacie może się stać groźną pułapką dla elfów, które mimo wątlej sylwetki są prawdziwymi łasuchami! Aż strach pomyśleć, co by się stało, gdyby nie refleks i pomocna dłoń Mikołaja. Że już nie wspomnę o starej gumie do żucia pozostawionej na parapecie – gdy elf w taką wdepnie, ma dwa wyjścia: albo zostaje na parapecie do rana i do końca życia udaje zabawkowego pajacyka, albo zostawia but w gumie i idzie dalej w samej skarpecie. Jak wiadomo, elfy podróżują głównie zimą, więc to nic przyjemnego.

Trochę się już tych przykrych spraw z elfiego życia zbierało, ale mimo wszystko żaden z nich nie zamieniłby swojej pracy na nic innego. Elfy kochają Mikołaja i nigdy by go nie opuściły. Zdecydowanie lubią też pomaganie świętemu, choć czasem równie mocno lubią sobie na to ponarzekać. A już najbardziej, jak wspominałam, lubią psoty...

Dzisiaj chciałam opowiedzieć wam o świętach, które Święty Mikołaj prawie przespał, bo nawet nie zdawał sobie sprawy, że ten magiczny czas właśnie nadchodzi. Wszystko przez jego małych przyjaciół, choć trzeba przyznać, że intencje mieli dobre. Posłuchajcie zatem...



– Ekhe, ekhe! – Poniosło się echem po niewielkim domku na biegunie północnym.

Zaciekawiony elfik zajrzał do pokoju, z którego dobiegały te niespotykane tutaj odgłosy.

– A któż to tak kaszle? – zaciekawił się. – Czyżbyś to ty, Mikołaju? – Nie krył zaniepokojenia.

– Nie martw się, Frędzelku, to nic takiego – odparł słabym głosem święty, a następnie rozkaszał się ponownie.





– Tak. Najpierw Frędzelek i Strachuś. Reszta elfów do fabryki, przed nami dużo pracy! – przypomniał Rozumek.

Elfy miały rację – święty nie zamierzał spędzać czasu w łóżku tuż przed Wigilią, do której pozostały ledwie dwa tygodnie. Próbował przechytrzyć przyjaciół na różne sposoby, ale trzeba oddać tym psotnym stworzeniom, że sprytu im nie brakuje. Elfy pełniące wartę śpiewały zatem Mikołajowi kołysanki prosto do ucha, wieszały płatki śniegu na rzesach, aby nie próbował otworzyć oczu, i choć obiecały każdego dnia zrywać jedną kartkę z kalendarza, aby Mikołaj wiedział, ile czasu zostało do świąt, to tak naprawdę robiły to co drugi dzień. Wskutek tych działań chory nie wiedział, że czas mija nieubłaganie. Ale dzięki temu szybko dochodził do zdrowia, ostatecznie uznał nawet, że miło jest od czasu do czasu zostać w łóżku, gdy ktoś poprawia ci poduszkę i przynosi ciepłą herbatkę z miodem i odrobiną cytryny.

Tymczasem w fabryce praca szła sprawnie, choć podział obowiązków pod nieobecność Mikołaja, który zazwyczaj nad wszystkimi czuwał, nie był łatwy. Elfy jednak w końcu się dogadały i rozdzieliły między sobą zadania. Segregowanie zabawek w fabryce, a więc bardzo odpowiedzialne zajęcie, przypadło Pracusiowi, który słynął ze stosowania praktycznych rozwiązań. Elfy wiedziały, że dzięki temu łatwiej będzie później wszystko odszukać i zapakować.

